Nr. 83. (Wydanie poranne). We Lwowie, piątek dnia 19 lutego 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 8 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:
we Lwowie: poranny . . . . 8 halerzy; popołudniowy 4 halerzy
na prowincji: poranny . 10 halerzy; popołudniowy . 5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Les affaires sont les affaires.

Lwów 18 lutego.

Ekspozytura bezimiennej Ligi narodowej we Lwowie, postępuje z wielką zręcznością, a szczególnie z wielką przezornością, ażeby grzechy jej nie odbiły się dotkliwie na jej — interesach.

Les affaires, sont les affaires,— więc obok zbrodniczej lekkomyślności w parciu młodzieży i tu i w Królestwie Polskiem do szalonych czynów, objawia się też pozazdroszczenia godna przezorność, ilekroć idzie o materjalne interesa *Słowa polskiego*, interesa na funduszach skarbu narodowego nie dość silnie widać oparte.

Ta przezorność podyktowała *Słowu polskiemu* artykuł, omówiony przed niewielu dniami w *Dzienniku polskim*, artykuł, w którym wydawcy *Słowa* z góry odsunęli od siebie odpowiedzialność za własną zdrożną robotę. Jeśli — od czego uchowaj nas Boże — wszechpolska robota wyda straszne owoce i sprowadzi nieszczęście na najnieszczęśliwszy z narodów, wtedy wydawcy *Słowa* umyją ręce od wszystkiego, udrapują się w togę senatorską i odwołując się na ów artykuł powiedzą: myśmy nie winni, myśmy ostrzegali, ale nas nie usłuchano... Tak zaś interesa swego wydawnictwa ubezpieczywszy, ostrożni przedsiębiorcy przedzierzgnęli się znów w odważnych z za płota emisarjuszy Ligi narodowej i z najzimniejszą krwią przygotowują narodowe nieszczęście.

Każdy numer *Słowa Polskiego* od kilku dni nie jest czem innem, jak zimną i bezecną spekulacją na gorące serca i dusze młodzieży polskiej wszystkich stanów. Listy z Warszawy, Kijowa itd., ba! nawet fabrykowane w redakcji telegramy mają na celu, wywołać wrzenie, przedstawić sprawę tak, jakoby w naszych rękach leżały dziś losy Rosji, a w rezultacie zachęcić młodzież co najmniej do demonstracyj, za które płaci się złamanem życiem, jeśli nie do istotnego szaleństwa. Już niestety mnożą się objawy, że posiew zaczyna kiełkować.

Więcej aniżeli błędem byłoby zatajenie smutnych symptomatów. Przeciwnie: obowiązkiem prasy uczciwej, prasy, która nie sługą, ale przodowniczką być ma narodu, jest dotknąć się rany i dopokąd czas, przestrzedz przed szaleństwem, które prowadzi wprost do zguby. Prawda: przestrzegać obałamuconych i hamować zapał szlachetnych szaleńców, rzecz to niewdzięczna i niepopularna, ale kupować popularność i poczytność za cenę zbrodni narodowej, mogą tylko ludzie, dla których całe społeczeństwo jest tylko przedmiotem do igraszki i do — wyzysku.

Wydawcy skryli się już poza ów ostrzegający artykuł; dziś tem swobodniej hasać zaczynają amatorowie konspiracyjnego sportu. *Les affaires sont les affaires*, a ubezpieczywszy interes, można się śmiało pobawić,— chociażby kosztem serdecznej krwi własnego narodu!

Rusini w sądownictwie.

Powszechnie wiadomo, że posady sędziowskie, jak i manipulacyjne w Galicji wschodniej, obsadzone są przeważnie urzędnikami narodowości ruskiej. Urzędnicy ci, chociażby byli nawet w mniejszości, teroryzują sąd cały, uprawiają politykę przy każdej sposobności i starają się wbrew obowiązującym ustawom, z całego urzędowania wykluczyć język polski, albowiem wszelkie zarządzenia, wydawane tak dla oddziału kancelaryjnego, jak hipotecznego, oraz polecenia do urzędu podatkowego, jako urzędu depozytów sądowych, stylizują w języku ruskim, jakkolwiek język urzędowy jest polski i w wewnętrznej służbie p o w i n i e n i m u s i być używany.

Trudno jednak sprzeciwiać się urzędnikom kancelaryjnym, lub hipotecznym, przeciw takim zarządzeniom, zwłaszcza, jeżeli sam pan naczelnik sądu zarządzenie takie wydał. Również i urzędnicy podatkowi albo nie wiedzą, lub n i e c h c ą wiedzieć, że każde polecenie sądu do urzędu podatkowego, jako depozytowego, lub jako kasy sierocińskiej, powinno być wystylizowane w j ę z y k u u r z ę d o w y m p o l s k i m, w przeciwnym razie, urząd podatkowy jest uprawniony polecenie takie zwrócić, czy to będzie w języku ruskim, czyli też niemieckim napisane.

Znalazł się nawet jeden urząd podatkowy, który zwrócił polecenie sądowe nie w polskim języku napisane, jako nie nadające się do wykonania, a sprawa ta oparła się aż o ministerstwo sprawiedliwości i z polecenia tegoż wydało prezydjum wyższego sądu krajowego poniżej wymieniony reskrypt, który w dosłownem brzmieniu przytaczamy, ażeby ruscy urzędnicy dowiedzieli się przynajmniej tą drogą o istniejących przepisach i do nich się zastosowywali w przyszłości.

Odpis,

Do Naczelnictwa c. k. Sądu powiatowego w N.... l. 1443/117/1.

Na powyższe sprawozdanie zauważam przedewszystkiem, że tamtejszy urząd podatkowy w piśmie z dnia.... l..., jak na to wyraźnie wskazuje użyty w tem piśmie wyraz „asygnacja“, żali się jedynie z tego powodu, iż tamtejszy Sąd polecenie z dnia.... l.... względem wypłaty kwoty 100 koron, udzielił urzędowi depozytowemu w języku ruskim.

Zażalenie urzędu podatkowego w .... jest w tym kierunku słusznem, a powołane przez naczelnictwo c. k. sądu powiatowego w .... w sprawozdaniu przepisy rozporządzenia ministerstwa z dnia 9 lipca 1860 r. l. 10340 w danym wypadku zastosowania nie mają. Urząd podatkowy jako sądowy urząd depozytowy jest w stosunku do sądu, przy którym pełni czynności depozytowe, częścią składową samego sądu, jego organem, względem którego sąd w sprawach urzędowych winien tak pod względem formy jak i języka urzędowego, stosować się do tych przepisów, które normują znoszenie się organów sądowych w służbie wewnętrznej. W szczególności co się tyczy języka, którym organa sądowe w służbie wewnętrznej posługiwać się mają, miarodajnem jest rozporządzenie ministerstwa z dnia 5 czerwca 1869 r. 2354 (dz. u. kr. nr. 24), którem w §. 1 postanowiono, że c. k. sądy są obowiązane w służbie wewnętrznej, jak i stosunkach urzędowych z innymi c. k. urzędami i władzami w kraju (z wyjątkiem władz wojskowych) u ż y w a ć j ę z y k a p o l s k i e g o.

Pod względem zaś formy postanawia § 86 instrukcji sądowej, że wzajemne znoszenie się organów sądowych będzie się odbywało ustnie, o ile nie sprzeciwiają się temu przepisy ustawowe. Taki właśnie przepis wyraźny zawiera instrukcja dla urzędów podatkowych, jako sądowych urzędów depozytowych (rozp. minister. z 28 lipca 1856 nr. 137 dz: u. p.), która na mocy art. III do instrukcji sądowej, utrzymaną została w mocy obowiązującej.

Wedle § 8go tejże instrukcji dla urzędów depozytowych, nie wolno urzędom podatkowym jako sądowym urzędom depozytowym, ani brać w przechowanie, ani też uskuteczniać wypłat bez pisemnego polecenia (*Auftrag*) ze strony przełożonego sądu. To polecenie pisemne, przeznaczone dla urzędu depozytowego, wchodzi w zakres wewnętrznego stosunku między sądem a urzędem depozytowym, jest zupełnie odrębnem i samoistnem zarządzeniem, które z odnośną uchwałą sądową, przeznaczoną dla stron i zawiadamiającą je o wydaniu urzędowi depozytowemu polecenia, identycznem nie jest.

Rzeczona bowiem uchwała sądowa opierać się winna na przepisach prawnych, które zarządzenie sądu spowodowały, zaś pod względem językowym stosować się do przepisów rozporządzenia c. k. ministerstwa sprawiedliwości z dnia 9 lipca 1860 l. 10340, podczas gdy wspomniane polecenie, przeznaczone dla urzędu podatkowego jako depozytowego, musi się stosować do przdpisów kasowych, a pod względem językowym podlega rozporządzeniu c. k. ministerstwa z 5 czerwca 1869 l. 2354 o języku urzędowym polskim, zwłaszcza, że ma służyć jako alegat dla ksiąg depozytowych, które w tymże języku są prowadzone.

Wzywam więc naczelnictwo c. k. Sądu powiatowego w...., aby zarządziło prawidłowe wygotowanie polecenia z 9 ... l. .... dla tamtejszego urzędu depozytowego w j ę z y k u p o l s k i m i ponowne doręczenie z powołaniem się na niniejszy reskrypt, zaś funkcjonarjuszom tamtejszego sądu poleciło do powyższych wskazówek na przyszłość się zastosować.

Prezydjum c. k. wyższego Sądu krajowego we Lwowie.

Niebezpieczeństwo wszechpolskie.

III. W Galicji grupa ta tylko w walce i polemice jawnej może na sprawę publiczną oddziałać. Kraj, który cieszy się zupełną swobodą polityczną, którego rządy złożone są w ręce Polaków, który w sejmie ma swoją legalną reprezentację i zorganizowane jawnie polityczne stronnictwa, nie podda się dyktaturze tajnego „Komitetu centralnego Ligi narodowej“ i dyktatury takiej nie weźmie na serjo. Liczyli się z tem i Wszechpolacy i dlatego w Calicji postanowili wystąpić jako stronnictwo jawne, narodowo-demokratyczne.

I do tego jednak dotychczas nie przyszło. Stronnictwo takie nie zorganizowało się ani jako klub w sejmie, gdzie nikt się do niego nie przyznał, ani jako stowarzyszenie polityczne, a przyczyna tego leży zapewne w kwestji stosunku takiego stronnictwa do Komitetu Ligi. Stronnictwo jawne, działające w myśl poleceń tajnego związku, byłoby czemś tak niezwykłem, że analogji na to szukać by trzeba chyba w roli zecera, który na dzienniku podpisuje się jako redaktor odpowiedzialny. Samoistność jawnego stronnictwa, gdyby naprawdę była przeprowadzoną, równałaby się zupełnemu zaprzeczeniu Ligi, jej władzy i proklamacji. Stronnictwo narodowo-demokratyczne, gdyby w Galicji powstało i w sprawach publicznych aktualnych wzięło udział, i formą i treścią swego działania oddaliłoby się zupełnie od tajnej organizacji i od programu walki z państwem przez nią narzucanego [1]).

Dlatego też ruch wszechpolski w Galicji objawia się dotychczas jako czynnik tylko publicystyczny. Nie chcemy go lekceważyć. Kampanja prowadzona przez dzienniki, a mianowicie przez *Słowo polskie* we Lwowie, nabyte przez Wszechpolaków, wywołuje pewien naprężony nastrój umysłów u wielu jednostek mniej politycznie wytrawnych, a nastrój ten objawia się nietylko w gorętszych przemówieniach przy niektórych uroczystościach i manifestacjach, lecz utrudnia nieraz trzeźwe i beznamiętne załatwienie spraw, które w życiu naszem publicznem się pojawiają. Mamy jednak silne przekonanie, że takie podniecenie uczucia może wprawdzie polityce realnej w Galicji sprawiać pewien kłopot, ale z drogi, wytkniętej głębokim patrjotyzmem, rozumem i doświadczeniem, nie zdoła jej sprowadzić. Nie zdoła jej sprowadzić nawet w kwestji ruskiej, w której próbuje zepchnąć nas ze stanowiska, podyktowanego naszą historją i naszem politycznem zadaniem, na poziom brutalnej, szczepowej walki. O sukcesach polityki wszechpolskiej w Galicji w sprawach aktualnych czyta się też tylko w *Słowie*, nie bez zdziwienia, zwłaszcza, że wszystkie inne dzienniki, od *Czasu* aż do *Naprzodu*, sukcesa te przenoszą w dziedzinę bujnej wyobraźni redakcji *Słowa* i ani dojrzeć ich ani uznać nie mogą, czy nie chcą.

Podatniejszy grunt może polityka wszechpolska znaleść w ziemiach polskich pod panowaniem pruskiem, bo tam działalność eksterminacyjna rządu wprawiła społeczeństwo polskie w nastrój nerwowy, dostępny dla szowinizmu narodowego i egzaltacji. Czy szowinizm ten, podniecany przez Wszechpolaków, nie odniósł już (według ich zdania) sukcesów, nie możemy tego przesądzać. Czy sukcesem była walka wyborcza przeciwko dawnym posłom w Poznańskiem, niepotrzebna, bo bezcelowa, a rozdzierająca społeczeństwo polskie, czy sukcesem było oddalenie się od centrum katolickiego, aby zbliżyć się do — socjalistów? Naszem zdaniem nie był to sukces, lecz widoczna, pozytywna szkoda. My nie możemy zrozumieć „polityki“, która na Śląsku, podrażniona przez niechętnego nam Ballestrema, zwróciła kampanję wyborczą przeciw całemu centrum, a rozbijając głosy polskie, zakończyła się naszą przegraną.

Jeżeli jednak w tem wszystkiem zawinił wpływ Wszechpolaków, to pewna, że w społeczeństwie polskiem pod panowaniem pruskiem do organizacji tajnej lub do słuchania jej nie ma żadnych warunków, skoro społeczeństwo to w posłach swoich na sejm i do parlamentu ma jawną reprezentację, a w obronie ziemi ojczystej przez oszczędność i pracę ma cel tak wielki, tak widoczny, że nie powinno dopuścić do zboczenia na manowce frazesu i zgubnych politycznych eksperymentów.

[1]) Tak rozumieć musimy program, ogłoszony w numerze październikowym 1903 r. *Przeglądu Wszechpolskiego*. Nie ma tam wzmianki o zasadniczej podstawie polityki naszej w Austrji, nie ma uznania polityki, która ochrony naszej narodowości i warunki swobodnego jej rozwoju szuka we wzmocnieniu ładu i potęgi państwa, lecz stosunek państwa i mających w niem władzę żywiołów państwowych do narodowości naszej przedstawiony jest jako stosunek nieustannej walki, na który my walką odpowiedzieć mamy.

Mały fejleton.

Co kosztują depesze wojenne.

Ile pieniędzy pochłania wojna — o tem wiedzą nietylko państwa walczące; kosztowność wojny odczuwa też zawsze prasa, która musi starać się o najświeższe i możliwie dokładne wiadomości z placu boju. Najbardziej dają się odczuwać wydatki tego rodzaju redakcjom pism angielskich, mającym najlepiej zorganizowany dział informacji politycznych. Są to po większej części pisma bardzo zamożne, ale obecna wojna pod względem finansowym i dla nich przedstawia się zatrważająco.

Trzeba wziąć pod uwagę, że depesza, dążąca do Londynu z brzegów oceanu Spokojnego, musi przebyć odległość, wynoszącą przeszło 12.000 mil angielskich.

Telegram, wysłany z Nagasaki, mknie na przestrzeni 476 mil pod wodą aż do Szangaju, tam dostaje się znów na druty, idące wzdłuż południowego brzegu Chin i przez Hongonk, Saigun w Anamie, Singapur, Borneo, Penang i pod zatoką Bengalską, przez Madras, Bombaj, Aden, Aleksandrję, pod morzem Śródziemnem, potem przez Maltę i Lizbonę, skąd wreszcie idzie już do Londynu.

Każde słowo tą drogą skierowanej depeszy kosztuje 1 szyling 11 pensów (około 1 kor. 35 gr.) mimo, że stosowana jest w tym wypadku specjalna obniżona taryfa dla wielkich telegramów, adresowanych do gazet; telegramy krótkie i wszystkie prywatne, obliczane są po 5 szylingów (około 6 koron) za wyraz.

Mała, w stu wyrazach streszczona wiadomość, kosztuje pisma londyńskie około 250 kor. Dłuższa wiadomość o jakiejś większej bitwie, pociąga za sobą wydatek blisko 2.500 koron, rozchód dzienny pierwszorzędnego pisma londyńskiego na depesze z wojny rosyjsko-japońskiej, wynosić może około 20.000 koron!

Dziś już przewidują, że jeśli wojna zaciągnie się, większe redakcje dzienników londyńskich na korespondencje telegraficzne wydać będą zmuszone po kilkaset tysięcy koron.

Telegraf w Japonji jest instytucją rządową jak wiadomo, więc od zaczęcia wojny wszystkie wysyłane do Europy wiadomości są cenzurowane. Każda depesza musi być opłacona w gotówce.

Największą agencją telegraficzną, działającą na Dalekim Wschodzie, jest potężna w zasoby i środki „Eastern Company“ (Kompanja Wschodnia); obok niej pracuje „Wielkie Towarzystwo Północne“. Są to dwa główne źródła wiadomości, na które czeka w tej chwili cały świat gorączkowo.

Ale oba te towarzystwa funkcjonują tylko tak długo, póki kabel podmorski przez którąkolwiek stronę wojującą nie zostanie przerwany. Jeśli się to stanie, wówczas będą nadchodziły jedynie wiadomości rosyjską drogą lądową. Ewentualność to jednak mało prawdopodobna, gdyż zniszczenie kabla podmorskiego jest rzeczą niezmiernie trudną.

Setna rocznica urodzin
Józefa Supińskiego.

W niedzielę 21 bm. upłynie pełnych lat sto od dnia urodzin Józefa Supińskiego, autora „Szkoły polskiej gospodarstwa społecznego.“ W innych krajach, wśród innego społeczeństwa nie omieszkanoby z pewnością skorzystać z nadarzającej się sposobności uczczenia w godny sposób pamięci tak pełnego zasług dla nauki człowieka; u nas, niestety! wszystko się tak składa, iż zdaje się, że jubileusz ten przebrzmi bez echa, że społeczeństwo nasze przejdzie nad nim do porządku dziennego. A przecież, jeśli kto, to Supiński, którego nazwano słusznie „pierwszym socjologiem polskim“, zasługuje w całej pełni na to, ażeby przynajmniej po zgonie oddano mu to, czego mu za życia skąpiono, siejąc na drodze, po której stąpał, same ciernie i głogi, ażeby, jednem słowem, bodaj cieniom jego złożono hołd należny, uczczono zasługi jego na niwie nauki polskiej.

W tej też myśli pragniemy w pobieżnym bodaj zarysie odświeżyć pamięć tego męża.

Józef Supiński przyszedł na świat we wsi Romanowie pod Lwowem 21 lutego r. 1804. Ojciec jego, Adam, był sędzią w dobrach księżnej-marszałkowej Lubomirskiej; matka, Tekla, nazywała się z domu Mrozińska. Nauki początkowe pobierał Supiński we Lwowie, w latach 1814 i 1815, w zakładzie wychowawczym Kopińskiego, pod kierunkiem znanego zbieracza pieśni i podań ludowych „Wacława z Oleska“, późniejszego gubernatora Galicji w r. 1848.

Po ukończeniu szkół początkowych wyjechał Supiński do Warszawy, do wuja swego, pułkownika Józefa Mrozińskiego, i uczęszczał do liceum tamtejszego, a ukończywszy je, zapisał się na wydział prawniczy uniwersytetu warszawskiego. Opuścił go ze stopniem magistra i wstąpił zaraz jako aplikant do komisji spraw wewnętrznych, a posuwając się dzięki niepospolitym zdolnościom szybko naprzód, został wkrótce sekretarzem sekcji.

Na tem stanowisku zastał go wybuch powstania listopadowego. Supiński zaciągnął się w jego szeregi i najprzód jako jeden z sekretarzy Chłopickiego; później zaś jako zwyczajny szeregowiec artylerji, czynny w niem brał udział, walcząc pod Wawrem, Grochowem, Ostrołęką, Warszawą. Z szeregowca został niebawem wachmistrzem, a pod Modlinem otrzymał z rąk Bema szlify oficerskie.

Po upadku powstania, udał się wraz z innymi uczestnikami na tułaczkę do Francji. Bawił najprzód w Awinionie, wkrótce jednak przeniósł się do Lugdunu, w nadziei, że znajdzie tam, jako w mieście przemysłowem, odpowiednie zdolnościom swoim i wykształceniu stanowisko, z niem zaś kawałek chleba w ręce. Niestety! nadzieje te zawiodły go. Szukał długo, przymierając prawie z głodu, aż wreszcie po rozpaczliwych poszukiwaniach otrzymał upragnioną posadę. Ale jaką? Posadę pisarza w biurach towarzystwa ogniowego z płacą... 25 fr. miesięcznie za 10 godzin codziennej, wyczerpującej pracy. W warunkach jednak, w jakich się wówczas Supiński znajdował, trudno było przebierać, to też powitał tę posadę z prawdziwą radością, z uczuciem rozbitka, który, po długiem błąkaniu się na falach morskich, dostrzega nareszcie majaczejący w dali skrawek lądu stałego.

Na posadzie tej pozostawał Supiński przez kilkanaście miesięcy, utrzymując z tak skromnej płacy siebie, żonę i dziecko. Życie, które w warunkach takich prowadził, było życiem gorszem, niż nędzarza, bo często nawet chleba w domu niestało, a niedostatek cisnął się drzwiami i oknami. Opowiadają, że w czasach owych Supiński sam nosił wodę i drzewo, a czasami, gdy już zmrok zapadł, wymykał się chyłkiem ku rzece i tam prał zawzięcie bieliznę. W nocy zaś, przy nędznej łojówce, z ściśniętym skutkiem głodu żołądkiem, studjował rachunkowość kupiecką, ażeby z jej pomocą zdobyć lepsze jakie stanowisko.

Wreszcie niebo, dotąd czarnemi chmurami zasnute, rozjaśniło się nad głową Supińskiego. Otrzymał mianowicie posadę buchaltera w jakiejś fabryce francuskiej, a następnie takąż samą posadę, ale lepiej płatną, w pewnej pierwszorzędnej fabryce amerykańskiej w Lugdunie. Stamtąd, w dwa lata później, przeszedł do urzędowej kasy departamentowej, a wkrótce został naczelnikiem oddziału rachunkowego.

W roku 1836 spotykamy Supińskiego w Paryżu na bardzo korzystnej posadzie, w jednej z większych tam fabryk wyrobów wełnianych. W fabryce tej pracował Supiński przez lat ośm, t. j, do roku 1844, a że pracował gorliwie i z korzyścią dla swoich chlebodawców, więc po latach pięciu powierzono mu kierownictwo owej fabryki. Na stanowisku tem dał się poznać jako człowiek niezwykle sprężysty i ogromnie rzutki; pozaprowadzał w niej rozmaite ulepszenia administracyjne i techniczne, skonstruował maszyny własnego pomysłu i t. p., słowem, użytecznym był tak, że ze wszystkich stron nie szczędzono mu pochwał i uznania.

Zapewniwszy sobie w ten sposób własną pracą i zapobiegliwością byt swój, Supiński nie zapomniał o swoich rodakach i gdzie tylko mógł, tam spieszył im zawsze ze skuteczną pomocą materjalną. Wspierał także i instytucje polskie na emigracji, zwłaszcza zaś szkoła polska w Batignoles, której był jednym z pierwszych dyrektorów, dużo mu miała w owym czasie do zawdzięczenia.

Tymczasem jednak tęsknota za ziemią rodzinną trawiła go niezmiernie i zmieniła się wreszcie w prawdziwą chorobę, dla której jedynym środkiem zaradczym był powrót do kraju.

Stało się to w roku 1844. Supiński porzucił Paryż i zajmowaną w nim tak wybitną i korzystną posadę i wyjechał do Galicji. Przybywszy do Lwowa, otrzymał tu za wstawiennictwem księcia Leona Sapiehy posadę w galicyj. Kasie oszczędności i na posadzie tej przepędził lat dwadzieścia, aż do chwili, w której choroba oczu zmusiła go do porzucenia zajmowanych obowiązków. W celu zapobieżenia grożącej mu ślepocie, Supiński udał się do Berlina i poddał się tam operacji, ale operacja nie powiodła się i Supiński stracił wzrok prawie zupełnie.

Człowieka tak czynnego i do pracy przyzwyczajonego, jak Supiński, kalectwo to dotknęło straszliwie, nie wytrąciło go jednak z równowagi. Nie mogąc osobiście prowadzić rozpoczętych już dawniej studjów naukowych, przyjął, podobnie jak Szajnocha, lektora i przy jego pomocy oddawał się dalszej pracy naukowej. Wkrótce jednak ciężka choroba i zimne przyjęcie dzieł jego ze strony ogółu, ostudziły w Supińskim zapał do pracy i zniechęciły go do niej. Cofnął się więc zupełnie w zacisze domowe i spędził w niem resztki życia swego. Jedynym jasnym punktem w czasach onych był dla ociemniałego starca urządzony w lutym roku 1877 we Lwowie obchód jubileuszowy 50-lecia jego pracy. Przy tej okazji wręczono mu adres zbiorowy z tysiącami podpisów, a uniwersytet lwowski przyznał mu stopień doktora praw *honoris causa.*

W szesnaście lat później Supiński już nie żył. Zmarł dnia 16 marca roku 1893 jako starzec ośmdziesięcioletni. Zwłoki jego spoczęły na cmentarzu Łyczakowskim.

* * *

Zawód pisarski rozpoczął Supiński od poezji. Próbował w niej sił swoich jeszcze małem chłopięciem i podobno już w trzeciej klasie napisał pierwszy swój utwór poetycki pt. „Do wiosny.“ W latach późniejszych, jako młodzieniec dorosły, uprawiał dalej niwę poetycką, pisząc poezje i dramaty, zwłaszcza te ostatnie. Napisał ich cztery: „Morsztyn“, „Regulus“, „Areez“ i „Tatary.“ Jeden z nich, a mianowicie „Areez“, grany był przed r. 1830 na scenie warszawskiej. Z utworów poetyckich Supińskiego znany jest z rozbioru Brodzińskiego podczas wykładów jego na uniwersytecie warszawskim poemat pt. „Karpaty“.

Nie działalność jednak literacka zapewniła Supińskiemu prawo obywatelstwa na kartach umysłowości polskiej. Zapewniły mu ją jego studja naukowe z dziedziny społeczno-ekonomicznej.

Zamiłowanie do nich rozbudziło się w Supińskim jeszcze w czasach uniwersyteckich, pod wpływem wykładów Fryderyka hr. Skarbka na uniwersytecie warszawskim. Późniejsze wypadki: powstanie listopadowe, tułaczka na obczyźnie i ciężka walka o chleb codzienny, przerwały pracę Supińskiego w tym kierunku, tak, że mógł do niej powrócić znowu dopiero za osiedleniem się swojem we Lwowie po powrocie z Francji.

Obecne wieści z Dalekiego Wschodu dochodzą do Europy prawie błyskawicznie; depesza, wysłana z Japonji do Londynu, staje na miejscu przeciętnie po 7 godzinach.

Od administracji.

Dziennik Polski odbierać mogą abonenci w Administracji:
Numer poranny o pół do 8-mej rano.
Numer popołudniowy o 5-tej popołudniu.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 19 lutego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (Długosza 6), o godzinie 6 wieczorem, prof. dr. K. Twardowski: „Krótki zarys logiki, część II". — W zakładzie fizycznym uniwersytetu (Długosza 8), o godzinie 7½ wieczorem, prof. dr. M. Smoluchowski: „Fizyka kuli ziemskiej, część III, Meteorologja" (z doświadczeniami).

Teatr miejski: „Aida", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W uniwersytecie ludowym im. A. Mickiewicza (ul. Akademicka 16): Wykład dra B. Kielanowskiego: „Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach, wraz z nauką o budowie ciała ludzkiego". Początek o godzinie 8 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (19): Konrada pust. — Czcisława. — (6): Wukoła prep. Wschód słońca o godzinie 7 minut 8, zachód o godzinie 5 minut 22.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 2° R. Pochmurno. W nocy padał deszcz.

Linja telefoniczna przerwała się wczoraj w nocy koło godziny 10 wieczorem między Krakowem a Wiedniem, wskutek czego depesz telefonicznych nie otrzymaliśmy.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych, Leona Fränkla z Podwołoczysk i Teofila Kozaka z Sokala, do Przemyśla.

Z politechniki. Pan Witołd de Nowosielec Sas Bandrowski, rodem z Tadań, złożył na tutejszej politechnice II egzamin państwowy.

Ze sfer adwokackich. Dr. Włodzimierz Szaraniewicz wpisany został na listę adwokatów z siedzibą w Stryju. Adwokat dr. Roman Kulczycki przeniósł się ze Lwowa do Sambora, a adwokat dr. Bernard Fernhoff ze Stanisławowa do Drohobycza.

Wystawa przyrodniczo-lekarska. Katalog wraz z przewodnikiem wystawy przyrodniczo lekarskiej i hygienicznej, bogato ilustrowany i artystycznie wydany, wyjdzie staraniem komitetu wystawy X zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie 1904.

Redakcję tego katalogu powierzył komitet wystawy p. dr. Józefowi Rosenbergowi, Lwów ul. Piekarska l. 52, który też będzie dawał wszelkie wyjaśnienia.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Włodzimierza Truskolaskiego, właściciela dóbr w Płonnem, na prezesa i księdza Olimpa Polańskiego, gr.-kat. proboszcza w Jurowcach, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Sanoku.

Fabryka chleba. Znany właściciel piekarni p. Marcin Czyżek, zamierza w najbliższym czasie założyć pod Lwowem na wielką skalę fabrykę, wyrabiającą chleb, znany u nas pod nazwą „morawskiego". Chleb ten według twierdzenia p. Czyżeka, przewyższa chleb morawski tem, iż jest łatwo strawnym, nie czerstwieje i nie traci pierwotnego smaku. Chlebem, produkowanym w nowej fabryce, zamierza p. Czyżek zaopatrywać nietylko Lwów, ale i całą Galicję.

Pogrzeb Szwarcego. Wczoraj wieczorem postanowił wydział „Sokoła" wezwać wszystkich mundurowanych druhów do wzięcia gremjalnego udziału w pogrzebie i przesłać, zamiast wieńca, 50 koron na ręce Towarzystwa uczestników powstania z r. 1863/4, jako datek na wychowanie sierót, pozostałych po śp. zmarłym.

* * *

„T. S. L." — Szwarcemu. Prezydjum stałej komisji delegatów lwowskich kół „T. S. L." wzywa wszystkich członków „T. S. L." do wzięcia udziału w pogrzebie śp. Szwarcego, przewodniczącego koła im. Adama Asnyka T. S. L. i do podpisywania kart, z których złoży się wieniec na grób zmarłego. Karty podpisywać można w kole im. Jeża (kasa pożyczkowa, Teatralna 11), w kole akademickiem (pasaż Mikolasza), w kole technickiem (politechnika) i w kole im. Kościuszki (Zimorowicza 16).

* * *

Pogrzeb śp. Bronisława Szwarcego odbędzie się, nie jak pierwotnie postanowiono w sobotę, ale w niedzielę a godzinie 3 popołudniu.

Kandydatura Barwińskiego. Ruska rada powiatowa w Brodach postanowiła ogłosić prof. Aleksandra Barwińskiego jako jedynego narodowego kandydata na posła do sejmu krajowego. To samo i „Narodny komitet".

Gdzie kapitały Stauropigji? Lwowski instytut stauropigjalny ma od paruset lat przywilej wyłączny drukowania cerkiewnych ksiąg dla halickiej Rusi. Ostatnimi czasy, ksiąg tych wielu nie ma na składzie w Stauropigji, a księgarnia urgowana o nie przez duchowieństwo, odpowiada, że nakład dawno wyczerpany, a nowych ksiąg się nie drukuje, bo do tego potrzeba dużych kapitałów. Albo więc coś się stało ze stauropigjalnymi kapitałami, albo też Stauropigji zależy na tem, by księgi cerkiewne sprowadzano z Poczajowa lub z Ławry kijowskiej — prawosławne.

Kradzieże. Wczoraj około godziny 7 wieczorem skradziono Majerowi Fuchsowi w Rynku obok handlu Hübnera, towary wartości 78 koron.

Zguba. Katarzyna Musijewska zgubiła wczoraj popołudniu książeczkę gal. Kasy oszczędności na kwotę 80 koron.

Jubileusz starosty skałackiego. Ze Skałatu donoszą nam: Starosta tutejszy p. Antoni Lubicz-Szydłowski, obchodzi w tym roku jubileusz ćwierćwiekowy swej pracy urzędniczej. Z tego powiatu urządził powiat skałacki niezwykle uroczysty obchód w celu uczczenia przez wszystkich szanowanego i kochanego jubilata. Obchód rozpoczął się nabożeństwem w kościele skałackim. Wzięła w niem udział reprezentacja naszego miasta, duchowieństwo obu obrządków ze Skałatu i całego powiatn, tutejsze władze rządowe i autonomiczne, nauczycielstwo, liczne obywatelstwo z miasta i okolicy i t. p. Gminy powiatu skałackiego wysłały jako delegatów swoich wójtów. Równocześnie z nabożeństwem w kościele odbył się odrębny obchód w synagodze skałackiej. Jubilat otrzymał ze wszystkich stron gratulacje. Zakończeniem obchodu była wieczorem iluminacja miasta na cześć jubilata.

Jubileusz pedagoga. P. Juljan Zubczewski, dyrektor seminarjum nauczycielskiego męskiego w Stanisławowie, obchodził w niedzielę 25-letni jubileusz swej pracy pedagogicznej.

Przebicie tunelu. W dniu 14 bm. przebity został jeden z najdłuższych galicyjskich tuneli przy budującej się kolei wąskotorowej Przeworsk-Dynów. Kolej tę buduje wydział krajowy. Tunel przebity ma 600 metrów długości, wnętrze jego częścią obmurowane, częścią wyłożone betonem.

Niepodjęte podwyższenia pensji wdów. Ministerstwo skarbu uwiadomiono, że pewien członek wiedeńskiego Towarz. wdów po urzędnikach państwowych, zwrócił się pisemnie do wdów po urzędnikach państwowych, zamieszkałych we Węgrzech, które nie zostały jeszcze uwiadomione o ustawie z roku 1902, podwyższającej pensje tychże wdów według starego systemu płacy że zamierza pomódz wdowom w uzyskaniu nadwyżki pensyjnej, zatrzymując dla siebie 5% jako honorarjum. Tymczasem ministerstwo skarbu ogłasza, że jeszcze w roku 1902 uwiadomiło wszystkich interesowanych o ukazaniu się tej ustawy; wysłano też spis urzędowy tych wdów, które nie podjęły jeszcze należnej im nadwyżki pensyjnej.

Zwołanie sejmu Księstwa Poznańskiego. *Reichsanzeiger* ogłasza rozkaz królewski z dnia 10 bm., zwołujący sejm Księstwa Poznańskiego na dzień 28 bm. i mianujący komisarzem królewskim naczelnego prezesa pana Waldowa, marszałkiem sejmu rzeczywistego tajnego radcę barona Wilamowitza-Möllendorffa z Kobylnik, a jego zastępcą pozasłużbowego landrata hr. Königsmarcka z Oberlesnitz (?).

Dwa procesy. W piątek toczyć się będą w Katowicach dwa procesy, wytoczone przez księcia-biskupa wrocławskiego, ks. kardynała Koppa, redakcji *Górnoślązaka*. Cztery dni później rozpocznie się w Bytomiu po raz drugi proces laurahucki. Jak wiadomo, sąd Rzeszy w Lipsku sprawę tę odesłał do ponownego zbadania. Obrońcą będzie w obu procesach poseł wolnomyślny radca Lenzmann.

Sprawa ślubu Korfantego. *N. Ref.* otrzymała z Rzymu wiadomość, że ks. biskup Kopp wytoczył ks. Mikulskiemu proces, oskarżając go, jakoby nieprawnie dał w roku zeszłym ślub posłowi Korfantemu w kościele św. Krzyża w Krakowie. Oskarzyciel żąda od Stolicy Apostolskiej nietylko pociągnięcia ks. Mikulskiego do surowej odpowiedzialności, lecz domaga się, aby małżeństwo posła Wojciecha Korfantego, w ten sposób zawarte, przez Kościół uznane było za nieważne.

Długi państwa pruskiego wynosiły, według sprawozdania komisji nadesłanego sejmowi, dnia 31 marca 1902 roku 6865, a dnia 31 marca 1903 roku 6889 miljonów marek, wzrosły więc w przeciągu roku o 24 miljony.

Moratorjum na czas wojny. Warszawska *Gazeta handlowa* donosi, iż otrzymała z Petersburga telegram, że władywostocki komitet giełdowy poruszył myśl przyznania moratorjum okręgowi dalekiego Wschodu.

Gazeta dodaje, że projekt ten ma mało widoków przejścia.

Biedni szewcy warszawscy. Z powodu wojny wysyłka obuwia do carstwa w ostatnich dniach zmniejszyła się o 50%, a na Syberję i daleki Wschód zupełnie została wstrzymana. Transport obuwia, złożony z 5 skrzyń, wysłany do Władywostoku przed 10 dniami, z drogi został cofnięty.

Wojna a pożyczka miasta Warszawy. Z powodu wojny rosyjsko-japońskiej kursują wieści, że zamierzone przez zarząd miejski różne roboty z nowozaciągniętej pożyczki, ulegną dłuższej zwłoce. Otóż zapewniają, że o powstrzymaniu budowy trzeciego mostu, hal targowych, kanalizacji na Pradze, obecnie nie ma mowy i sprawy dotyczące owych robót, są w biegu. Również i sprawa budowy rzeźni centralnej posunęła się naprzód i spodziewać się należy niezadługo decyzji stanowczej co do wyboru miejsca pod rzeźnię. Naturalnie, iż sprawy powyższe pójdą swoim biegiem normalnym, o ile nie zajdą nowe jakieś komplikacje.

Cukry na dnie morza. Jedna z warszawskich fabryk cukrów i czekoladek, na żądanie swoich odbiorców, wysłała w dniu 3 grudnia r. z. na daleki Wschód transport towaru, wartości około 1000 rb. Gdy wojna wybuchła, fabryka zatelegrafowała do swego agenta we Władywostoku z zapytaniem, jakie są losy wysłanego transportu, na co otrzymała odpowiedź telegraficzną, że okręt, wiozący ładunek zaginął.

---

* **W Czytelni katolickiej** odbędzie się dnia 20 lutego b. r. o godzinie 7 wieczorem, wybór 4 członków do zarządu na rok 1904.

W razie, gdyby się dostateczna liczbę członków o godzinie 7 nie zebrała, odbędzie się wybór o godzinie 8 wieczorem bez względu na liczbę członków obecnych.

* **Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza.** Dziś w piątek dnia 19 lutego b. r. o godzinie 8 wieczorem w sali własnej, ulica Akademicka l. 16, wykład dra B. Kielanowskiego: „Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach wraz z nauką o budowie ciała ludzkiego.

* **Szkoła nauk politycznych.** Dziś w piątek dnia 19 lutego b. r. dalszy ciąg wykładów p. Henryka Radziszewskiego na temat: „Rozwój przemysłu w Królestwie Polskiem". Dzisiejszy wykład, piąty z rzędu, obejmuje statystykę przemysłową Królestwa. Początek o godzinie 6 wieczorem. Po wykładzie p. Radziszewskiego mówić będzie p. Władysław Studnicki: „O stosunku Galicji do Austrji". (Wykład trzeci).

* **Walne zgromadzenie** członków polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika we Lwowie, odbędzie się w sobotę dnia 20 lutego b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu chemicznego (ulica Długosza 6).

* **Z życia młodzieży.** W łonie „Czytelni akademickiej" zawiązało się w ubiegłym tygodniu „Kółko muzyczno-deklamatorskie", mające na celu uznanie i pielęgnowanie muzyki i deklamacji wśród młodzieży akademickiej, urządzanie odczytów, oraz koncertów popularnych.

W skład zarządu weszli kol.: Dante Baranowski jako przewodniczący, kol. Marja Kuczabińska jako zast. przew. i kol. Zygmunt Parnes jako sekretarz.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na budowę kościołów we wschodniej Galicji, złożył p. Józef Pryga z Trembowli ze składek 20 kor.

Na oświatę ludową, złożył p. Józef Pryga, ze składek 20 kor.

Dla 60-letniej staruszki Teofili R., złożyła w dalszym ciągu p. Marja Pogłodowska ze Sadkowic 4 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek „Aida", opera w 4 aktach Verdi'ego. Pierwszy gościnny występ Giacomo Rawnera, tenora oper zagranicznych i występ Józefiny Kurtzówny.

Jutro w sobotę „Poniedziałek karnawałowy", tragedja oficerska w 5 aktach Hartlebena.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Antonina Sabrier", sztuka w 3 aktach R. Colusa. — Wieczorem o godzinie 7½ „Żydówka", opera w 5 aktach Halevy'ego. Drugi gościnny występ Giacomo Rawnera i występ Józefiny Kurtzównej.

Jubileusz. Dnia 15 marca rb. będzie w Warszawie obchodził p. Kazimierz Zalewski, znany autor sceniczny, 35-lecie swej działalności autorskiej. W Warszawie zawiązał się specjalny komitet, który ma się zająć urządzeniem całego obchodu.

„Dobrobyt", czasopismo ekonomiczne, pod redakcją dyr. J. K. Zielińskiego, organ Związku galic. Kas oszczędności i centr. Związku galic. przemysłu fabr., wyszedł numer 5 z dnia 15 lutego i zawiera następujące artykuły: Posiedzenie izby handlowej we Lwowie; Z praktyki sądowej (prawo głosowania odłączone od akcji nie może być przedmiotem obiegu); Notatki; Centralny Bank czeskich kas oszczędności; Sprawozdanie wydziału Związku gal. kas oszczędności z czynności od 1 lipca 1902 do 31 grudnia 1903; Regulamin zasadniczy zarządu Tow. pomocy przemysłowej; Wskazówki co do urządzania wystaw przeglądowych; Komunikaty.

Artyści Nar. Divadla we Lwowie. Dzienniki czeskie donoszą, że jeszcze przed ukończeniem sezonu zimowego, przybędą do Lwowa korporatywnie członkowie dramatu praskiego teatru narodowego. Dadzą oni w naszem mieście kilka przedstawień; w pierwszym rzędzie odegrają „Karykatury" i „Winę".

Rada miasta Lwowa.

Lwów 19 lutego.

(Lekarze szkolni. — Grunt pod budowę kościoła OO. Redemptorystów. — List arcybiskupa. — Centralne ogrzewanie w szkole przy pl. Misjonarskim. — Zasiłki z fundacji Dębkowskiej. — 57 rekursów budowniczych).

Na godzinę 6 wieczorem zwołane posiedzenie rady, rozpoczęło się jak zwykle, z nadzwyczajną punktualnością o godzinie — kwadrans na 8-mą, kiedy p. wiceprezydent Michalski skonstatowawszy komplet radnych, zagaił obrady.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, r. dr. Rucker, powołując się na doniesienia pism, zainterpelował p. prezydenta w sprawie odkrycia strasznej choroby zakaźnej u pewnej 10-letniej uczenicy jednej ze szkół ludowych. Sprawa nadzoru lekarskiego w szkołach jest już na Zachodzie zadecydowaną, u nas natomiast idzie w bardzo powolnem tempie i dlatego, w celu przyspieszenia organizacji lekarzy szkolnych, stawia następujący wniosek: „Wzywa się Magistrat, aby się co rychlej zastanowił nad sprawą dozoru lekarskiego w szkołach i odpowiednie wnioski przedłożył radzie".

Przew. p. Michalski w odpowiedzi interpelantowi objaśnił, że Rada zdrowia odbyła już kilka posiedzeń i postawione przez nią wnioski, odeszły już do namiestnictwa. Wobec tego wyjaśnienia, uchwalono wniosek dra Ruckera oddać do regulaminowego traktowania.

Punkt pierwszy porządku dziennego — odstąpienie gruntu OO. Redemptorystom pod budowę kościoła — referowany przez r. dra Roszkowskiego, (uchwała druga) przyjęto bez dyskusji, poczem przedwodn. p. Michalski odczytał list ks. arcybiskupa Bilczewskiego, w którym tenże składa reprezentacji miejskiej podziękowanie za odstąpienie gruntu OO. Redemptorystom.

Długą dyskusję wywołał referat następny r. Pawlewskiego w sprawie urządzenia centralnego ogrzewania w szkole przy pl. Misjonarskim. Referent wniósł, by urządzenie centralnego ogrzewania w tej szkole oddać firmie: Chylewski, Hruby i Spka za cenę 25.827 kor. 10 hal., urządzenie zaś tamże wodociągów i klozetów za cenę 7.515 kor. 25 hal. firmie Bracia Mund we Lwowie.

Wnioski referenta uchwalono.

Z kolei, na wniosek r. Getritza, uchwalono nadanie zasiłków z fundacji Dębkowskiej, Andrzejowi Brańce, podupadłemu obywatelowi miasta Lwowa w kwocie 200 kor. i Annie Treszerównej, 74letniej sierocie po mieszczaninie i budowniczym lwowskim. w kwocie 40 kor.

W końcu załatwiła rada 57 rekursów budowlanych.

Kościół św. Elżbiety.

W dużej sali pałacu arcybiskupiego odbyło się wczoraj posiedzenie komitetu budowy kościoła św. Elżbiety, pod przewodnictwem ks. arcyb. Bilczewskiego. Wśród obecnych zauważyliśmy ks. infułata Zabłockiego, kan. Zahajkiewicza, namiestnika hr. Andrzeja Potockiego, marszałka hr. St. Badeniego, Leona hr. Pinińskiego, prezydenta Tchorznickiego, wiceprezyd. miasta Michalskiego, radców dworu Wierzbickiego, Rydygiera, Krechowieckiego, radców Wacława Zaleskiego, Korzeniowskiego, profesorów uniwersytetu i techniki, radców miejskich, przedstawicieli prasy i t. d. Bardzo licznie przybyły też panie z panią namiestnikową hr. Andrzejową Potocką na czele.

Ks. arcybiskup przedstawił dotychczasową pracę komitetu, złożył podziękowanie naczelnikom władz i b. namiestnikowi hr. Pinińskiemu za poparcie, niemniej zaś i prasie, za jej przychylne stanowisko. Jak wiadomo, ostatecznie przyjęto projekt prof. Talowskiego, któremu też powierzono artystyczne kierownictwo budowy. Rozpocznie się ona już w maju b. r. Nad postępem prac czuwać będzie komitet, złożony z ks. infułata Zabłockiego, ks. Ślósarza, radcy Korzeniowskiego i pp. Hochbergera, Rawskiego i Hawryszkiewicza. Sprawozdanie finansowe pojawi się niebawem; dotychczas wpłynęło faktycznie w okrągłej sumie 270.000 kor., suma zaś deklarowana wynosi 407.003 kor. Konieczne więc jest żywsze zainteresowanie się składkami, bo koszta ogólne obliczone są na miljon koron.

Gorącym apelem do ofiarności na cele tego kościoła, zamknął ks. arcybiskup posiedzenie.

Uczczenie Sienkiewicza.

Sienkiewicz, odpowiadając na przemówienie dra Małachowskiego. podziękował serdecznie i zaznaczył, że wielką radość sprawia mu ten dowód uznania dla jego pracy, a dalej tak mówił: Powiedzieć, że na ten zaszczyt zasłużyłem, byłoby samochwalstwem; powiedzieć, że nie zasłużyłem, byłoby krytyką waszego postępowania. Wobec tego wolę nic o tem nie mówić i ograniczę się tylko na serdecznem podziękowaniu senatowi lwowskiemu, wam czcigodni panowie deputaci, panu prezydentowi i mieszkańcom sławnego Lwowa za ten zaszczyt, który mnie spotyka. Lwów, który w chwilach naszej przeszłości złożył tyle dowodów męstwa i poświęcenia, może przyznać ten wysoki zaszczyt tylko temu człowiekowi, którego działalność ożywiona jest duchem równym waszym obywatelskim uczuciom i patrjotyzmem równym waszemu patrjotyzmowi. I to jest właśnie zarazem najzaszczytniejszym dowodem uznania, jakie pracownika na niwie społecznej spotkać może. Dzięki wam panowie, żeście chcieli te moje uczucia ocenić, albowiem dążenia nasze i cele są wspólne: wytężona praca na wszystkich polach, poważny współudział w cywilizacyjnych zadaniach ludzkości, postęp, który nikomu nie da się wyprzedzić, miłość do kraju, wiara w własne siły i nadzieja w lepszą przyszłość. Dziękuję raz jeszcze serdecznie i proszę, abyście te moje wyrazy szczerej podzięki powtórzyli radzie miejskiej i mieszkańcom m. Lwowa.

Następnie delegaci zabawili jeszcze dłuższy czas u Sienkiewicza, tocząc ożywioną z nim rozmowę.

Izba sądowa.

(Malwersacje).

Lwów 19 lutego.

Po podaniu do wiadomości przysięgłych przez przewodniczącego o odrzuceniu przez trybunał wniosków, przedstawionych przez oskarżonego, dra Solańskiego, przy końcu porannego posiedzenia rozprawy, nastąpiły zeznania znawców pisma pp. Skobielskiego i Nowickiego.

P. Skobielski, reasumując swe wywody, stwierdza, że sfałszowane podpisy prezydenta dra Małachowskiego, Michalskiego, oraz p. Lukasa i ś. p. Dziubińskiego, pochodzą z jednej i tej samej ręki, jednakowoż nie może stanowczo odpowiedzieć, czy wymienione podpisy sfałszował oskarżony Eug. Nowicki, lub ś. p. Dziubiński, choć zdarzają się wypadki sfałszowania własnego podpisu.

Wywody te potwierdziły także zeznania drugiego rzeczoznawcy p. Nowickiego.

Po odczytaniu pytań postawionych ławie przysięgłych, przemówił prokurator, podtrzymując oskarżenie.

Następnie przemówił obrońca dr. Solański, poczem ława przysięgłych udała się na naradę, trwającą przeszło pół godziny.

Na pierwsze pytanie (sprzeniewierzenie) odpowiedzieli przysięgli 10 gł. nie, 8 gł. tak.

Na następne (wyłudzenie) zaś 6 głosami tak, 6 nie, wobec czego Eug. Nowickiego uwolniono.

Z Filharmonji.

Niezwykłe ożywienie zapanowało ostatnimi dniami w naszym światku muzykalnym, o czem wymownie świadczyła sala koncertowa szczelnie zapełniona na przedwczorajszym występie Van Dycka, a przepełniona wczoraj z powodu przybycia Jana Kubelika. Wielkie zajęcie się naszej publiczności wobec przyjazdu wyż wymienionych „gwiazd" zupełnie jest wytłómaczone i stanowiłoby objaw bardzo dodatni, gdyby równocześnie liczyć można na liczniejsze grono słuchaczów we wszystkich wypadkach, ilekroć afisz daje gwarancję za wartość artystyczną tej lub owej produkcji.

Mimowoli przypomina nam się próżny, niestety! koncert jednego z największych na świecie pianistów, rodaka naszego Józefa Hoffmana, również nieudały pod względem kasowym ostatni koncert Burmestra i inne tym podobne niespodzianki, jakie urządziła muzykalna (?) publiczność kierownictwu lwowskiej Filharmonji. Musi być tedy głębsza przyczyna tych skrajnych objawów, tego chwilowego zapału lub zupełnej nieraz obojętności, a szukając jej, dochodzimy do niebardzo pochlebnego dla mieszkańców Lwowa rezultatu, że o powodzeniu Filharmonji decydują prawdopodobnie czynniki, nie mające nic wspólnego ze sztuką: chęć nasycenia ciekawości, liczenie się z modą i wiara w reklamę.

. . . .

Słynny śpiewak Ernest Van Dyck odniósł onegdaj sukces olbrzymi i prawdziwie zasłużony. Artysta ten w całem i najszerszem znaczeniu tego słowa dziś również jest wielkim, porywającym i wywołującym ogólny podziw, jak przed kilku laty, gdy głos jego wykazywać musiał większą jeszcze wytrzymałość i prawdopodobnie sam przez siebie bardziej nadawał się do imponowania tym masom publiczności, które mierzą artyzm na siłę i długość nut wysokich, wymagając jedynie popisu środków wokalnych.

Spiew p. Van Dycka daje słuchaczom muzykalnym wyższe i bardziej do sztuki zbliżone zadowolenie, stanowi on bowiem kwintesencję szlachetnej i głęboko zrozumianej interpretacji dzieł wykonywanych, przyczem środki, którymi rozporządza artysta obecnie, okazują się zupełnie wystarczającymi. Van Dyck jest mistrzem w sztuce dykcji, deklamacji i frazowania. Nadzwyczajna gibkość tego głosu tak umiejętnie wyszkolonego, nieskazitelnego w intonacji, a mającego w swem timbrze coś zbliżonego do barwy barytonowej, zrazu ujmuje słuchacza, a korzystne to wrażenie wzmaga się w miarę, jak artysta się przejmuje i wydobywa nuty serdeczne, któremi coraz bardziej trafia do przekonania słuchaczów.

Najpiękniej wypadły arje z Wagnerowskiej „Walkirji" i z Mehula opery „Józef w Egipcie" i świetnie odśpiewany utwor Schumanna „Ich grolle nicht", wywołujący ogólny entuzjazm. Artystę, który wykonał cały program w języku francuskim, zmuszono do licznych naddatków i obsypywano gromkimi oklaskami. Na uznanie zasłużyła i tym razem orkiestra 15 pp, która pod kierownictwem p. Konopaska, wywiązała się umiejętnie i dyskretnie z trudnego zadania akompanjamentu do wyjątków z oper Wagnerowskich.

Król skrzypków Jan Kubelik, znany już naszej publiczności z występów zeszłorocznych, wywołał i wczoraj entuzjazm niebywały. Gra jego, niewątpliwie ostatni wyraz wirtuozostwa na tym instrumencie wprost, nie podlega rozbiorowi krytycznemu. Wszelkie superlatywy odnoszące się do tonu, techniki, a przedewszystkiem olbrzymiego temperamentu artysty, nagromadzone w recenzji, chybiły swego celu, dając czytelnikowi słabe tylko pojęte o wrażeniu, jakie zdołają wywołać skrzypce Guarneri, pod palcami tego absolutnie niezrównanego wirtuoza. Demoniczny wygląd i gra, zdaje się, przechodząca granice możliwości, łączą się w całość, która żywo przypomina legendy o Paganinim, nadskrzypku minionego stulecia. Szkoda, że nie słyszeliśmy Kubelika grającego z towarzyszeniem orkiestry. Przykre bowiem wrażenie wywo-

---

Pierwszym krokiem Supińskiego na tem polu była wydana w roku 1860, po pięcioletniem bezskutecznem szukaniu za nakładcą, „Myśl ogólna fizjologji wszechświata", fundamentalne dzieło Supińskiego, które stało się podstawą prac jego późniejszych. Powstało ono pod widocznym wpływem „kursu filozofji" Augusta Comte'a i było świetną próbą wykazania związku przyczynowego między faktami ekonomicznymi a odwiecznemi prawami, rządzącemi w wszechświecie. Na wzór fizyki społecznej, zbudowanej przez wspomnianego myśliciela francuskiego, chciał w niem Supiński wyjaśnić zjawiska społeczne ze stanowiska przyrodniczego. W społeczeństwie ludzkiem — w myśl wywodów Supińskiego — podobnie jak w całej przyrodzie, działają dwie siły przeciwne: przyciągania i odpychania („rzutu"). Bezustanna walka pomiędzy obiema temi siłami, a więc pomiędzy siłą przyciągania, dążącą do nadania społeczności ludzkiej cech trwałej spoistości, a siłą „rzutu", będącą wybujałym indywidualizmem silniejszych, zapełnia treść dziejów rozwoju życia ludzkiego.

W dwa lata po „Myśli ogólnej fizjologji wszechświata" ukazała się część pierwsza „Szkoły polskiej gospodarstwa społecznego", w trzy lata zaś później część druga, jednak niezupełna. W dziele tem udowadnia Supiński, że rozwój stosunków ekonomicznych w Polsce szedł całkiem odmienną, niżeli w innych krajach, drogą i że w przyszłości również odmiennie odbywać się będzie, że zatem zachodzi potrzeba stworzenia osobnej szkoły polskiego gospodarstwa społecznego, a następnie rozbiera główniejsze działy ekonomji politycznej, jak: bogactwo, wartość, cenę, pracę, ludność itd.

Oba dzieła wspomniane zajmują pierwsze miejsce w działalności naukowej Supińskiego i stanowią dwie najgłówniejsze jego prace. Oprócz nich jednak napisał Supiński jeszcze wiele innych. Wymienić z nich należy zwłaszcza następujące: „Listy treści społecznej", „Stowarzyszenia i spółki", „Projekt banku narodowego" i słynne dziełko popularne „Siedm wieczorów", zawierające drobne opowiadania z życia społecznego. Wszystkie te prace ukazały się w trzech wydaniach zbiorowych. Najświeższe z nich nosi datę 1883 i wyszło w Warszawie nakładem Gebethnera i Wolfa w pięciu tomach.

Jako myśliciel i pisarz społeczno-ekonomiczny, jest Supiński nawskróś polski i oryginalny. Wprawdzie jest w dziełach jego wiele poglądów i myśli, wykazujących bliskie pokrewieństwo z poglądami pisarzy zagranicznych, jak Comte'a, Bastiata, Carey'a, jednakowoż w żadnym wypadku nie może tu być mowy o świadomem naśladowaniu i kopiowaniu cudzych pomysłów. Są to, co najwyżej, reminiscencje, powstałe skutkiem pilnego rozczytywania się w dziełach autorów obcych, ale po za tem nic więcej. Noszą one na sobie wybitne piętno myśli oryginalnej.

Żałować tylko wypada, że pisarz tak znakomity, jak Supiński, nie doczekał się do tej pory godnej swoich zasług dla nauki polskiej, wyczerpującej oceny fachowej. Może stulecie urodzin jego zwróci teraz na niego baczną uwagę uczonych naszych i przyczyni się do należytego ocenienia jego pracy i zasług. Autor tak nawskróś polski, jak on; pisarz tak gorąco kraj swój miłujący, jak on, a zarazem inicjator myśli stworzenia specjalnie polskiej szkoły gospodarstwa społecznego — na ocenę taką chyba zasługuje. Zwłaszcza teraz, gdy na całym obszarze ziem polskich brzmi tak głośno hasło, wzywające do wyemancypowania się ekonomicznego, do odrodzenia przemysłu polskiego w duchu polskim.

H. C.

łują zazwyczaj wszelkie „tutti“ w koncertach, choćby wygrane tak sumiennie, jak to uczynił p. Schwab, zdolny pianista towarzyszący stale Kubelikowi na jego wędrówkach i doskonały akompaniator.

Z obfitego programu najbardziej odpowiednimi utworami dla indywidualnej na wskróś gry Kubelika wydały się nam koncert Vieuxtempsa A-moll, Schumana „Träumerei“ i „Ave Maria“ Schuberta. W nich zajaśniała bowiem cała potęga tej duszy artystycznej i genjalności tego czarodziejskiego smyczka. Zabrzmiały oklaski frenetyczne, a sympatyczny artysta dodał kilka utworów po nad program i nie dawał się długo prosić; widocznie jest on po wykonaniu najdłuższego programu niezmęczonym.

Doskonale wypadły produkcje chóru akademickiego pod kierownictwem p. Szczepańskiego i zasłużyły na uznanie. *Fr. Neuhauser.*

Delegacje wspólne.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Delegacja austrjacka.

Wiedeń. Komisja budżetowa austrjackiej delegacji przyjęła wniosek Derschatty w sprawie emerytury spensjonowanych przed rokiem 1900 wojskowych, jakoteż wdów i sierót po nich. Wniosek zawiera wezwanie rządu, aby jeszcze w r. 1904 wniósł odpowiednie przedłożenie i w budżecie na rok 1905 wstawił odpowiednią kwotę, aby emerytury te zostały podwyższone odpowiednio do panującej dziś drożyzny. Przemawiali delegaci Popowski, hr. Kottuliński, hr. Zedtwitz, i minister wojny, witając z zadowoleniem ten wniosek.

Minister wojny prosił delegatów o poparcie tej sprawy i zapewnił, że poczyni odpowiednie starania. Sprawa ta jeszcze w bieżącym tygodniu przyjdzie na posiedzenie plenarne delegacji austrjackiej.

Wiedeń. Plenarne posiedzenie delegacji austrjackiej. W dalszym ciągu dyskusji nad ordynarjum wojskowem, przemawiał dziś ks. Lobkovitz, który wyraził ministrowi wojny i zarządowi wojskowemu uznanie za ich działalność i za szczere wyjaśnienia, jakich udzielili w sprawie nowych dział. Co się tyczy narodowych momentów, sądzi mowca, że dają się one bardzo dobrze pogodzić z przynależnością do monarchji. Różnica między uczuciem narodowościowem a ogólnemi uczuciami austrjackiemi, nie powinna być sztucznie wywoływana. Mowca ubolewa, że na Węgrzech sprawy wojskowe połączono ze sprawami wewnętrznej polityki.

Ks. Lobkowitz w dalszym ciągu swej mowy zaznaczył, że z żądania Węgrów, stworzenia samoistnej węgierskiej armji, co także Węgrom wyszłoby na szkodę, widzi, iż intenzywne pielęgnowanie języka węgierskiego w wojskowych zakładach wychowawczych nie jest usprawiedliwione, ponieważ, tak, jak jesteśmy przeciwnikami germanizacji w wojsku, tak samo nie możemy się zgodzić, aby za nasze pieniądze madjaryzowano. Zapytuje ministra, czy prawda, że węgierskim poddanym w akademiach wojskowych z zasady nie wolno uczyć się języków słowiańskich? Wita z zadowoleniem rozporządzenie ministra wojny w sprawie języka pułkowego i oświadcza w końcu, że jest przyjacielem Węgrów, stoi jednakże na stanowisku: „dotąd a nie dalej“. W chwili, kiedy wszystkie państwa ekonomicznie i wojskowo się wzmacniają, nie wolno nam w sposób samobójczy monarchji osłabiać. Byłoby to wielką szkodą dla nas a katastrofą dla Węgier.

Del. Fiedler oświadczył, że bez wszelkiej antypatji do żądań wojskowych Węgrów, pragnie zaznaczyć, iż jest obowiązkiem posłów tej połowy monarchji wszystkie te prawa, jakich Węgrzy w sprawie wojskowej żądają, także w parlamencie austrjackim przeprowadzić. Mowca stara się za pomocą węgierskich ustaw udowodnić, że §§ 5—22 ustawy ugodowej mają konstytucyjny charakter i że Węgrzy dlatego nie są uprawnieni zmienić jednostronnie postanowień tej części ustawy ugodowej, lub interpretować ją na swoją korzyść. Nie tylko na polu spraw wojskowych, ale i na polu innych wspólnych spraw starają się Węgrzy przeprowadzić taką interpretację ustawy ugodowej.

Mowca przypomina ostatnią mowę hr. Tiszy co do wykładu § 8 ustawy ugodowej. Rezolucja Derschatty osiągnęłaby raczej wprost przeciwny rezultat aniżeli pożądany, mianowicie osiągnęłaby zupełne wydanie armji Węgrom i dlatego rezolucja, którą w komisji budżetowej przyjęto tylko jako rodzaj oświadczenia, nie powinna nabrać żadnego znaczenia, zwłaszcza, że oznaczałoby tylko rzucenie rękawicy wszystkim nieniemieckim ludom tej połowy monarchji.

Delegat Dłużański życzy sobie, aby ze względu na wielkie ciężary, jakie budżet wojskowy nakłada na ludność, administracja wojskowa uwzględniała w większej mierze życzenia i potrzeby ludności; mowca jako zastępca gmin wiejskich pragnie popierać, zwłaszcza życzenia ludności rolniczej. W tym względzie wita przedewszystkiem z zadowoleniem zarządzenie administracji wojskowej co do dokonywania zakupna u małych producentów. Wskazuje na ważność urlopów w czasie żniw dla ludu wiejskiego i stawia rezolucję, żądającą uwolnienia rezerwistów ze stanu włościańskiego od ćwiczeń w czasie żniw. Pragnie ścisłego zachowania spoczynku niedzielnego w wojsku i urguje poprawę stosunków gr. kat. duchowieństwa wojskowego. Omawia położenie spensjonowanych przed r. 1900 oficerów, względnie wdów i sierot po nich. Poprawa ich doli jest prostem przykazaniem sprawiedliwości. Minister oświadcza w końcu, że głosować będzie za budżetem, ponieważ on tak samo jak wszyscy jego towarzysze z Galicji pragną widzieć Austrję wielką i silną.

Del. Kaiser występuje w ostrych słowach przeciw żądaniom Węgrów i grozi zerwaniem wspólności, gdyby Węgrzy w żądaniach swoich szli dalej. Następnie przemawiał przeciw rozporządzeniu ministra wojny gen. Pitreicha, w sprawie języka pułkowego.

Del. hr. Wojciech Dzieduszycki przemawia za koniecznością podniesienia chowu koni w Galicji, poczem przystępuje do omawiania kwestyj ogólnej natury. Podnosi konieczność zupełnej otwartości w stosunku ludności do armji. W interesie armji samej leży, aby parlament miał kontrolę nad instytucjami armji w tym celu, by mógł zaspakajać jej potrzeby, ponieważ tylko państwo zamożne może na wypadek wojny skutecznie walczyć, a kroki dyplomatyczne mogą być uwieńczone pomyślnym skutkiem i zapobiedz wojnie, gdy państwo jest zamożnem.

Mowca uważa za rzecz ubolewania godną, że parlament jest z powodu obstrukcji niezdolny do pracy i traci na swej odpowiedzialności. Jeszcze gorzej jest, jeśli parlament źle pojmuje swe prawa kontrolne, a tembardziej, jeśli sam chce się stać egzekutywą i przywłaszczyć sobie te prawa, dotyczące armji, które na podstawie przepisów konstytucji wchodzą w zakres nienaruszalnych praw najwyższego wodza. Stronnictwo mowcy trwa silnie przy tem, że ma zaufanie do najwyższego wodza i widzi w tem gwarancję jedności i wspólności armji. Stronnictwo mowcy uważa za swój obowiązek nie utrudniać i tak już ciężkich zadań zarządu wojskowego.

Rozporządzenie ministra wojny generała Pitreicha uważa mowca za bardzo ważny krok w interesie samej armji, szczególnie wobec zamierzonego skrócenia czasu służby w linji z trzech lat na dwa lata. Ostrzega przed traktowaniem tego rozporządzenia ze stanowiska narodowego. Nie takie rozporządzenie, ale takie mowy, jak del. Kramarza i innych szkodzą armji. Mowca nie podziela obaw, jakie z okazji rozporządzenia ministra wojny w sprawie języka pułkowego, wypowiedzieli tu delegaci ze stronnictw niemieckich. Rozporządzenie ministra wojny w sprawie języka pułkowego w niczem nie naraża interesów armji, a może tylko narody zbliżyć do siebie. Jest obowiązkiem posłów nie powiększać trosk naczelnego wodza w obecnej chwili. — W końcu oświadcza mowca, iż głosować będzie za budżetem.

Del. Glöckner zwraca się przeciw żądaniom Węgrów i rozporządzeniu ministra wojny, w sprawie języka pułkowego.

Del. ks. Schönburg oświadcza, iż głosować będzie za budżetem z przekonania, jako stary oficer, a także ze względu na stanowisko mocarstwowe monarchji, tembardziej że stosunki na Bałkanie tak się rozwijają, że coraz bardziej znika nadzieja, aby wystarczyły zwykłe dyplomatyczne kroki.

Del. dr. Dulęba zwraca się przeciw nieprzychylnym głosom, jakie ze strony delegatów stronnictw niemieckich odezwały się w sprawie rozporządzenia ministra wojny generała Pitreicha o języku pułkowym. Treść te o rozporządzenia zasługuje na najzupełniejsze uznanie i mowca wyraża życzenie, aby rozporządzenie to było jak najściślej wykonane. W rozporządzeniu tem mowca wcale nie widzi jakichś koncesyj dla narodów, lecz leży ono w interesie całej armji.

Kto brał udział w wojnie — rzekł dr. Dulęba dalej — a ja to mogę powiedzieć z własnego doświadczenia, ten wie, że jeśli chodzi o to, aby zagrzać żołnierzy i zaapelować do ich patrjotyzmu, to wtedy przemawia się do nich w ich ojczystym języku. Za słuszne uważa mowca zarządzenie, iż do uzyskania stopnia podoficerskiego nie trzeba koniecznie znajomości języka niemieckiego, lecz zważać należy głównie na charakter i kwalifikacje żołnierza. Gdyby bowiem zarząd wojskowy znajomości języka niemieckiego nieodzownie wymagał, to pozbyłby się dobrowolnie tak cennego materjału na podoficerów, jakim jest żołnierz polski i ruski. Hrabiemu Stürgkhowi łatwo powiedzieć, że nauczenie się języka niemieckiego nie sprawia trudności, ale dla wielu nauczenie się to jest niemożliwem w krótkim przeciągu czasu, dwóch lub trzech lat.

W dalszym ciągu swej mowy wyraża mowca ubolewanie z powodu przewlekania się wprowadzenia w życie nowej procedury wojskowej. Niestety, i tu sprawa językowa zdaje się być winną zwłoki. Mowca sądzi, że byłoby najlepiej, aby ustawa oparta była na tych samych zasadach, na jakich oparte jest rozporządzenie ministra wojny w sprawie języka pułkowego.

Następnie omawia dr. Dulęba obszernie żądania rolnictwa i przemysłu w sprawie dostaw dla wojska. Przypomina, że stosunki ekonomiczne w Galicji są bardzo smutne. Podnosi z uznaniem, że dr. Koerber przyrzekł popierać rozwój przemysłu w Galicji, ale powinny tu współdziałać wszystkie czynniki rządowe, a więc także i ministerstwo wojny.

Mowca żąda dalej ułatwień przy urlopowaniu żołnierzy w czasie żniw. Wytyka, że ćwiczenia w strzelaniu ostrymi nabojami odbywają się w pewnych okolicach zawsze podczas żniw i wyrządzają wskutek tego znaczne szkody. Ubolewa, że rękodzielnictwo ma tak mały udział w dostawach dla armji i że szczególnie w Galicji, gdzie nie ma rozwiniętego przemysłu wielkiego, 25 prc. dostaw dla rękodzieła jest nadzwyczaj mały. Zarzuca, że rozmaite artykuły dla wojska, jak druki i wiele innych, pobiera się z za granic kraju.

Omawia dalej obszernie sprawę rejonów fortecznych i rewersów demolacyjnych. Sprawy te były dotychczas w parlamencie i delegacjach 64 razy poruszane, a pięciu ministrów wojny przyrzekało uwzględnić życzenia, podnoszone w tej kwestji.

Mowca opisuje krzywdy, jakie ponosi ludność Krakowa i Przemyśla z powodu rewersów demolacyjnych, które wprost znoszą prawo własności, a dotykają najbardziej ludność ubogą, zmuszoną mieszkać w rejonie fortecznym.

Dziękuje ministrowi wojny za pomyślne załatwienie t. zw. szańców wojennych we Lwowie i prosi o przeniesienie magazynów prochu nr. 4 i 5 we Lwowie. Teraźniejszy minister wojny nie może ponosić odpowiedzialności za wszystko, co się dotychczas działo, a mowca spodziewa się, że nowy minister wojny załatwi pomyślnie rozmaite poruszone przez mowcę sprawy.

Del. hr. Schönborn podnosi konieczność utrzymania armji na wysokości odpowiadającej powadze monarchji. Pomimo niekorzystnych stosunków wewnątrz, na zewnątrz monarchja zachowała powagę i zyskała cenne sojusze. Omawia żądania Węgier i ostrzega przed przesadą. Oświadcza się za neutralnością prawa zwierzchniczego naczelnego wodza armji.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Wrzenie w Chinach.

Waszyngton. Naczelny dowódca floty Stanów Zjednoczonych na Oceanie Spokojnym admirał Evans donosi, że w Niuczwang panują stosunki niemożliwe i że Rosjanie zatrzymują okręty handlowe angielskie i amerykańskie. Słychać, że w razie, gdyby konsul amerykański w Niuczwang widział grożące niebezpieczeństwo, załoga amerykańskiej kanonierki „Helena“, stojącej pod Niuczwang, wysiądzie na ląd dla obrony interesów, życia i mienia obywateli amerykańskich.

Urzędowe zaprzeczenie o chorobie cara.

Petersburg. Wobec rozpowszechnionych za granicą pogłosek o zachorowaniu cara, rosyjska agencja telegraficzna wskazuje na to, że car wczoraj na podwórzu pałacu zimowego odbył rewję, co jest dowodem, iż pogłoski o jego chorobie są bezpodstawne.

Francja a Rosja.

Paryż. Prasa nacjonalistyczna i umiarkowana republikańska atakuje Jaurésa za jego oświadczenie, złożone na kongresie socjalistycznym. Jak twierdzi *Echo de Paris*, Jaurés zamierza postarać się o manifestację w izbie deputowanych w tym duchu, że Francja nie powinna spieszyć z pomocą Rosji. Taka manifestacja oznaczałaby tyle, co wyrażenie sympatji dla Japonji a dla Rosji byłaby ciosem. Jaurés sądzi, że pracuje dla pokoju, a on pracuje dla wojny. Aby udowodnić, że Rosja zasługuje na poparcie Francji, *Figaro* przypomina, że w czasie, gdy między Francją a Anglją wybuchł zatarg o Faszodę, Murawiew wówczas przybył do prezydenta Faure'a, aby oświadczyć mu imieniem cara, że gdyby Francja zawikłała się w wojnę, to Rosja ją poprze.

Amerykanki dla Japończyków.

Nowy Jork. (Tel. wł.) Panie amerykańskie postanowiły wysłać do Japonji wielką ekspedycję ratunkową „Czerwonego krzyża“. Japonja przyjęła propozycję. Ekspedycja wyrusza w tych dniach.

Kuropatkin.

Petersburg. (Tel. wł.) Odjechał już ztąd do Azji wschodniej, szef sztabu generalnego przy Kuropatkinie generał Jeliński. Kuropatkin sam będzie oddany pod rozkazy admirała Aleksiejewa, zachowa jednak swój tytuł ministra wojny. Agendy ministerstwa prowadzić będzie prowizorycznie w zastępstwie Kuropatkina szef sztabu generalnego.

Ruchy floty japońskiej.

Berlin. Jak *Vossische Ztg.* donosi, japońskie krążowniki „Miszin“ i „Kaura“ zawinęły do portu w Tokio.

Ostrzeliwanie angielskiego okrętu.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Szangaju dnia 18 lutego: Angielski parowiec „Heipenz“ przybył tu wczoraj z Czingwantao. Gdy parowiec ten szukał w wewnętrznej przystani Portu Artura schronienia przed burzą, ostrzeliwano go z rosyjskich okrętów i portów, a następnie przyprowadzono go do Dalnego, gdzie przez 4 dni bez widocznego powodu był przytrzymany, pomimo energicznych protestów kapitana.

Zabieranie statków.

Port Artura. Sprawozdawca gazety *Nowy Kraj* donosi: Wczoraj rano przyaresztowali Japończycy w Nagasaki rosyjskie parowce „Mandżurja“, „Szilka“ i „Mukden“, naładowane przesyłkami firm Guenzburga, Oreschkiego i Schleipnera. Parowiec „Mukden“ wypuszczono napowrót i kazano mu odjechać do Czifu. Pomiędzy Niuczwang i Inkau widać na stacjach wielu chińskich żołnierzy. Linia Tasziczao—Port Artura jest pod silną strażą.

Zaginione torpedowce japońskie.

Londyn. (Tel. wł.) Obiega tu pogłoska, że dwa torpedowce japońskie, które w niedzielę wykonały znany śmiały napad na okręty rosyjskie, gdzieś zaginęły i od tej pory ich już nie widziano. Przypuszczają, że może zniszczyli je Rosjanie.

Podróż Mikada.

Tokio. (Tel. wł.) Mikado z całą radą i gabinetem udaje się w sobotę 30 b. m. do Kiato, gdzie na razie założona zostanie główna kwatera cesarska. Następnie mikado podąży do Hiroshimy, aby być obecnym przy wylądowaniu wojsk japońskich.

Tylko uszkodzony.

Londyn. (Tel. wł.). Podczas ataku torpedowców japońskich na okręty rosyjskie w niedzielę ubiegłą krążownik rosyjski „Bojarin“ doznał bardzo znacznych uszkodzeń.

Transport wojsk japońskich.

Londyn. (Tel. wł.) W poniedziałek odpłynęło z portu Nagasaki 11 okrętów transportowych japońskich z 20.000 żołnierzy na pokładzie.

Rosjanie nad Jalu.

Londyn. (Tel. wł.) We wtorek rozłożyło się obozem nad rzeką Jalu 3000 Rosjan. Obozują oni naprzeciw Wiszu.

Anglja wobec neutralności Chin.

Londyn. (Tel. wł.) Anglja zaakceptowała ogłoszenie neutralności Chin w wojnie rosyjsko-japońskiej, dodając od siebie klauzulę, ażeby przez to żadna z obu stron walczących nie doznała najmniejszej przeszkody w operacjach swoich.

Wylądowanie japończyków.

Berlin. (Tel. wł.). Nadeszła tu wiadomość, że Japończycy w wielkiej liczbie wylądowali koło Tienczuwang. Skutkiem tego komunikacja rosyjska pomiędzy Mukdenem, a Niuczwangiem doznała przeszkody.

Na plac boju.

Wiedeń. (Tel. wł). Do głównej kwatery rosyjskiej na pole walki, wyjeżdżają ztąd w charakterze austrjackich *attaché* wojskowych podpułkownik Csiserics i kapitan sztabu generalnego hr. Szeptycki, brat metropolity, który był dotychczas przydzielony do dywizji korpusu krakowskiego.

Rnchy Rosjan.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Seul 18 lutego: 2000 Rosjan przybyło do Wiczu, a 3000 w Czulienszeng. W prowincji Kugjang spodziewają się starcia.

Gołębie pocztowe na wojne.

Tulon. Tutejsze towarzystwo chowu gołębi pocztowych, wysłało do Portu Artura 150 gołębi pocztowych, w celu urządzenia tamże gołębiej poczty.

Bułgarzy w Mandżurji.

Sofja. Grupa młodych Bułgarów odjechała do Odessy, a stąd uda się własnym kosztem do Mandżurji, aby wstąpić tam w szeregi armji rosyjskiej.

Berlin. Cesarz Wilhelm zawiadomił cara i mikada, że lazarety niemieckie w Kingtau i Tokio stoją do dyspozycji rannych żołnierzy rosyjskich i japońskich.

Sytuacja na Bałkanie.

(Tel. „Dzien. Pol.“)

Białogród. Według doniesień z Djakowy, miało przyjść do ponownego starcia pomiędzy wojskiem tureckiem z Arnautami, przyczem rozbito turecki, bataljon a basza Szemsi miał otrzymać ranę. Wskutek powodzenia Arnautów rośnie ich opór. Dotychczas miało się przyłączyć do powstania 30.000 Arnautów.

Sofja. (Telegram agencji bułgarskiej). Naczowicz udał się z powrotem do Stambułu.

Celem ostrzejszego strzeżenia granicy, rząd postanowił oddać władze administracyjne na granicy bułgarsko-tureckiej pod zarząd władz wojkowych.

Cetynja. Bułgarski ajent dyplomatyczny Rizow wyjechał nagle do Sofji.

Białogród. Pod Mariliewo przyszło do walki Albańczyków z 120 ludzi liczącym oddziałem tureckim. Albańczycy poszli w rosypkę, zostawiwszy 8 poległych.

Wiedeń. Pod Djakowarem turecki bataljon zniesiony zapełnie przez Albańczyków. Szemsi pasza ranny. Trzydzieści tysięcy Albańczyków stoi pod bronią.

Sofja. (Tel. wł.) Rząd bułgarski za namową Naczowicza proklamował stan oblężenia na przestrzeni 30 mil wzdłuż granicy tureckiej, a to w tym celu, ażeby bandom powstańczym przeszkodzić w przekroczeniu granicy.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Spadek kursów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ciągłe pogłoski o mobilizacji wojsk austrjackich wywołały na giełdzie wczorajszej raptowny i silny spadek walorów. Najwięcej ucierpiała na tem węgierska renta koronowa, która i tak już w ostatnich dniach straciła 3—4%.

Dymisja Delcassego.

Paryż. Wczoraj popołudniu w korytarzach izby dep. rozeszła się pogłoska, że Delcasse podał się do dymisji. Combes zaprzeczył tej pogłosce.

Dynamitardzi.

Wrocław. Górnicy Czyehetzky (?), Draga i Sobek, ze Smolny, powiatu Rybnickiego, wysadzili dynamitem w powietrze śluzę potoku Raczyna. Następnie chcieli wysadzić w powietrze dom, w którym mieszka maszynista Zabel i inspektor Schuster; przeszkodzono im w tem jednak i wszystkich trzech aresztowano.

Wiedeń. Minister kolei dr. Wittek odbywa podróż inspekcyjną po Istrji i Gorycji.

Wiedeń. Adwokat Zinner został skazany za sprzeniewierzenie i oszustwo na 15 miesięcy ciężkiego więzienia.

Monachjum. Malarz Lenbach poddał się wczoraj operacji. Stan zadowalający.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowanie. Wiedeń. *Wien. Ztg.* donosi: Minister oświaty zamianował nauczyciela głównego seminarjum nauczycielskiego w Sokalu ks. Józefa Rakowskiego, nauczycielem głównym seminarjum w Zaleszczykach.

Katastrofa na morzu. Rjeka. (Tel.). Parowiec „Adrya“, towarzystwa żeglugi „Adrya“, wczoraj w drodze z Rjeki na morze Śródziemne, rozbił się wskutek silnego *sirocca*, w pobliżu Puntanery. Wysłano z Rjeki parowiec „Elöre“ z nurkami i zwiększoną załogą. Zawezwano pomocy z Poli. Położenie okrętu groźne.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń.** Rada nadzorcza austrjackiego Zakładu kredytowego, uchwaliła zaproponować na walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów, wypłatę z czystego zysku w r. 1903, wynoszącego 9,948.000 koron, dywidendę po 28 koron od akcji; 600.000 koron wcielić do nadzwyczajnego funduszu rezerwowego, a 201.000 koron wstawić do rachunku na rok przyszły.

— **Wiedeń** 18 lutego **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 290·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 285·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 270·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 264·—, Pożyczka serbska prem. po 100 f. 3 proc. 83·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·85, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 456·—, Clary 40 zł. m. k. 163·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 80·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 65·—, Ofen 40 zł. 150·—, Palffy 40 zł. m. k. 163·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 51·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 230·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 113·—; Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 504·—.

— **Berlin** 18 lutego Austrjackie banknoty 85·35, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 18 lutego. Austrjackie kredyty 197·80, Kolej państw. —·—, Disconto 182·—, Laura —·—.

— **Paryż** 18 lutego. 3 procentowa renta 95·27, mąka 30·90.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 18 lutego 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. A. Skrzyński z Krakowa. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. J. Götz z Okocima. T. Kiełczewski z Królestwa Pol. A. Van-Dyck z Wiednia. J. Obstgarten z Wiednia. K. Schnel z Pasiecznej. W. Wężyk-Rudzki z Podola ras. W. Prondzyński z Grochowisk. P. Liebermann z Knihynina. J. Hallenburg ze Złoczowa. W. Czaykowski z Pietniczan. M. Zieliński ze Strzelisk. M. Fränkel z Drohobycza. H. Radziszewski z Warszawy. C. Zborowski z Podola ros. L. Markowski z Dalnicza.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. S. Jabłonowski z Popowic. Br. St. Kapri z Czerniowiec. J. Nanowski z Ustrzyk. P. Rakowscy z Hermanowic. A. Witoszyński i S. Hubrichowa z Sanoka. S. Strutyński z Nowego Zagórza. P. Komornicki ze Schodnicy. Z. Schnepp z Wiednia. K. Drahanowski z Kamionki. L. Dittke z Rosji. J. Poderaski z Sieniawy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, **która też nie** bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Bronisław Antoni Szwarce

członek komitetu centralnego z r. 1862 w Warszawie, długoletni więzień Szlisselburga i wygnaniec na Syberji, urzędnik wydziału krajow. urodzony z rodziców emigrantów w Locrist (Bretonia, Francja) 8 października 1834 r. zmarł we Lwowie dnia 17-go lutego b. r.

Wyprowadzenie zwłok z domu **przedpogrzebowego przy ul. Kochanowskiego l. 64** odbędzie się w niedzielę dnia 21-go lutego o godzinie 3-ciej po południu na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd w smutku pogrążeni siostra, dzieci i rodzina zapraszają towarzyszów pracy narodowej, kolegów i znajomych.

Pokój Jego popiołom!

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Marcela Grabowicz

sierota po gr. kat. księdzu

zmarła po długiej a ciężkiej słabości, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 18 lutego 1904 r. przeżywszy lat 80, o godz. 5 po południu.

Eksportacja zwłok odbędzie się w sobotę dnia 20 lutego b. r. o godzinie 9 rano z domu żałoby przy ulicy Wązkiej l. 22 (Zamarstynów) do cerkwi parafialnej św. Pietnic, skąd po odprawionem tamże nabożeństwie zwłoki przewiezione zostaną na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostały brat i bratowa krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Antonina Stern

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 17-go lutego br. przeżywszy lat 41.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 19 lutego b. r. o godzinie 4 po południu z domu przedpogrzebowego przy ul. Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim smutku pogrążony mąż z dziećmi i rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych.

Lwów, 18 lutego 1904.

„Stella“ K. Słotołowicza Wałowa 11.

(22)

Serce i przesąd.

Powieść z francuskiego.

W dali z pomiędzy drzew, światło z pracowni Heleny błyszczało podobne do melancholiznego spojrzenia z pożegnaniem.

Gerardowi, oczy zwilgotniały i łkanie dobywało się z piersi. Była to jego pierwsza boleść. Przy tem nieszczęściu nieprzewidzianem, zmartwienia życia uczniowskiego i młodości samotnej, wydawały mu się tylko nędznemi ukłóciami szpilki.

Dziesiąta godzina wybiła.

Przypomniał sobie obietnicę daną Baptyście i poszedł do lasu.

Noc nadaje lasom wygląd oryginalniejszy i więcej swojski. W dzień drzewa oblane promieniami słońca, ożywione śpiewem ptaków lub dźwiękiem głosów ludzkich wydają się przejęte życiem innych; w nocy, pozostawione same sobie żyją własnem życiem. Pod ich cieniem tysiące szelestów niedosłyszalnych w godzinach jasnych, stają się dosłyszanemi; odróżnia się dreszcz liści poruszających się nerwowo, miękki stuk żołędzi spadającej na mech, lekki szelest prostujących się wrzosów, lub słaby szmer mikroskopijnego strumyka, sączącego swe wody kropla po kropli pomiędzy korzeniami. Wszystkie te szmery łączą się i tworzą harmonję poważną i przejmującą.

To też pośród bolesnych ciemności, zalecających serce Gerarda, tysiące małych wrażeń przygłuszonych dotąd szczęściem minionego tygodnia, odżywało rzec można i łączyło wątłe swoje głosy.

Odnajdował z pamięci najmniejsze słówko Heleny, każdy jej ruch, nagłe zmiany fizjognomji rozumnej i ożywionej.

Szum wiatru pomiędzy gałęziami przypominał mu muzykę na balu w Salvanches... Widział znów Helenę, obracającą się wolno pod światłem żyrandoli, z uśmiechem na karminowych ustach, w długiej wlokącej się sukni, potem siadającą przy fortepianie i śpiewającą głosem czystym, dźwięcznym, stary romans o „turkawkach".

Niestety! tej nocy wśród lasu nie rozlegało się miłosne nawoływanie turkawek; puszczyk tylko piszczał od czasu do czasu! Ten lament rozgłośny biegł z drzewa na drzewo i ginął w dali gęstwiny leśnej,

Za każdym razem, gdy przedzierał się przez gąszcze, małe świerszczyki w trawie milkły nagle, a zdawało się Gerardowi, że słyszy głos swego własnego szczęścia wołający do niego z dala: „Nigdy już nie powrócę, nigdy, nigdy!"

Przyspieszył kroku; dusiły go ciemności lasu.

Nareszcie drzewa zaczęły rzednąć, zamiast krzaków ukazały się pola i domy; dachy rysowały się niewyraźnie na tle nieba, a szczekanie psów budziło echa w lesie.

— Czego to pan, panie Gerardzie? — odezwał się naraz głos niespokojny.

Młody człowiek zadrżał; poznał mrukliwego Baptystę, który stał na czatach przed stajnią na fermie.

— Pan de Seigneulles nie widział przecież pana? — mówił stary — i tak dobrze mi uszu natrze; od trzech godzin powinienem być już w drodze... Dobranoc!

Gerard poszedł po ciemku do swojego pokoju, a usnął dopiero nad ranem. Obudził się około godziny dziesiątej, nie wiedząc, gdzie się znajduje, lecz z poczuciem wielkiego ciężaru na sercu.

Przetarł oczy, poznał fermę i odczuł nareszcie ból, który mu tłoczył piersi.

Godziny tego pierwszego dnia wygnania wlokły się z ciężkością ołowiu. Pod wieczór, nie mogąc już wytrzymsć, poszedł dwie mile lasem, żeby popatrzeć zdaleka na wieżę świętego Szczepana i drzewa w Pâquis; powrócił zmęczony i położył się spać bez kolacji. Nazajutrz to samo.

Rano ubrał się i bocznemi ścieżkami przekradł na wzgórze nad winnicami, naprzeciw ogrodów górnego miasta.

Wdrapał się na dziką gruszę, uzbroił w długą lornetkę i z wysokości tego obserwatorjum przeglądał okolicę.

Gerard poznał odrazu dom inspektora i nie spuszczał z niego oczu.

Było waśnie południe; dzwon na wieży świętego Szczepana odezwał się poważnie na „Anioł Pański", potem zegar na wieży Zegarowej oznajmił robotnikom fabrycznym godzinę obiadową.

Biała postać ukazała się nagle na peronie w bliskości drzewa morwowego. Gerardowi serce zabiło, a duża lornetka zadrżała w ręce.

Niezadługo wyszły dzieci, potem Mariusz Laheyrard; biała postać zeszła wolno ze schodów peronu, drudzy za nią poszli i wszyscy znikli pomiędzy drzewami ogrodu owocowego. Gerard posmutniał; lecz nie zdążył przetrzeć szkieł lornetki, a już cztery postacie ukazały się przy furtce do winnic.

To była Helena, nie mylił się; widać było wyraźnie kapelusz jej słomiany ze wstążką ponsową, a także pudełko z farbami, które niósł Mariusz i duże siatki na motyle, trzymane do góry przez dzieci.

(Ciąg d.lszy nast.)

Ogłoszenie licytacji.

Wydział Rady powiatowej w Nisku ogłasza niniejszem ofertową licytację na budowę własnego domu w miejscowości Nisko.

Plany i wykaz materjałów mogą oferenci przejrzeć w kancelarji Wydziału powiatowego każdego dnia od 9-tej do 12-tej przed południem i od 4-tej do 6-tej po południu.

Kwota kosztorysowa jeszcze ściśle nieustalona, wynosi w przybliżeniu 38.000 koron.

Wadjum wymagane 4.000 koron. 211

Termin do złożenia ofert w kancelarji Wydziału powiatowego naznacza się do dnia 5-go marca 1904, do godziny 12-tej w południe.

Wydział Rady powiatowej.

Nisko dnia 13 lutego 1904.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
12·20		Ickan. (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola). Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·50	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl. Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan. Czortkowa, Kałusza. Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	8·20	Jaworowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mezo-Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	5·20	Jaworowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa). Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
9·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·10	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg posp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu. Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	6·51	Jaworowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezo, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy). Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	3·50	Jaworowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)

z dworca „Podzamcze"

Pociąg posp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·44	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.